

# Wprowadzenie

Wszelka obserwacja, zwłaszcza obserwacja naukowa, to gwałt na prawdzie. By coś zaobserwować, należy to coś wyrwać z kontekstu wszechświata, trzeba ten kontekst wyprzeć. Myślenie i mówienie o pojedynczych przedmiotach albo o określonych obszarach zakłada pewną fikcję, zgodnie z którą istnieją pojedyncze przedmioty poza wspólnym wszechświatem, a odgraniczenie tego czy innego obszaru częściowego jest rzeczywiście wykonalne. (...) Decydującą różnicę między myśleniem naukowym a potocznym stanowi to, że na użytek codzienny prawda wszechświata i kłamstwo części jako czegoś samodzielnego pozostaje w nieświadomości, podczas gdy dociekania naukowe są tej fikcji świadome – z ich perspektywy jedno jest wszystkim i wszystko jest jednym. Ale ponieważ w praktyce ta odwieczna prawda uniemożliwia wszelkie działanie, musimy dokonywać podziałów i wyznaczać sztuczne granice. I tak u zarania wszelkiej nauki oddzielamy ożywione od nieożywionego (...). Równie dowolnie dzielimy świat roślin i zwierząt, a ze świata zwierząt wyodrębniamy rodzaj ludzki, konstruujemy rasy, narody, rodziny czy wreszcie jednostki (...), a wszystko arbitralnie i wbrew naszej wiedzy.

Georg Groddeck, *Ono i psychoanaliza*<sup>1</sup>

Wszystko, co nazywamy literaturą, literatura jako pewna kultura myślenia, jako sposób odnajdywania się w świecie, jako doświadczenie i przestrzeń, która splata się nierozzerwalnie z życiem (...) jest nazwą (...) możliwości przejścia między sposobami ujęcia tematu bez waloryzowania żadnego z nich jako ostatecznego, jedynie prawdziwego. Jako taka jest ona żywołem, który da się zdefiniować w radykalnej odrębności od tego, co dosłowne. Literatura i dosłowność się wykluczają. Dosłowność to kondycja instrukcji do obsługi urządzeń mechanicznych, regulaminów,

---

<sup>1</sup> Georg Groddeck, *Ono i psychoanaliza*, przeł. Tadeusz Zatorski, „Schulz/Forum” 2019, nr 13, s. 134–143.

paragrafów i protokołów etc. (oczywiście, w pewnych warunkach te akty pisarskie mogą zostać włączone w to, co nazywam tu literaturą, ale właśnie tylko w pewnych warunkach). Tam, gdzie jest literatura, pojawia się inna jakość, którą nazywam wielością. Wielość to interpretacyjna i duchowa ruchliwość, która kontaminuje, a następnie doprowadza do zaniku tego, co dosłowne, lub – jak mawiają niektórzy – tego, co Realne.

Kacper Bartczak, *Materia i autokreacja*<sup>2</sup>

## I

W odczycie poświęconym Julianowi Ochorowiczowi Adam Cygielstrejch – polski psycholog i kontynuator myśli Edwarda Abramowskiego – pisał:

Działalność naukowa Juliana Ochorowicza była tak rozległa, obejmowała tyle różnych dziedzin, że byłoby niemożliwością streścić ją w krótkim odczycie. Z konieczności przeto muszę ograniczyć się do tego, co w pracy naukowej Ochorowicza było najważniejszym, w czym wybitne jego zdolności badacza i obserwatora przejawily się najsilniej, mianowicie do dziedziny psychologii, w najszerszym tego słowa znaczeniu. Zresztą i Ochorowicz, pomimo że pracował nad różnymi zagadnieniami, należącymi do najrozmaitszych dziedzin wiedzy, zawsze i przede wszystkim uważał siebie za psychologa<sup>3</sup>.

Bez wątpienia to właśnie psychologia „w najszerszym tego słowa znaczeniu” zajęła w życiu Ochorowicza najważniejsze miejsce. W pamięci współczesnych zapisał się on jednak jako naukowiec działający na styku wielu dziedzin badawczych. Wierny obraz

---

<sup>2</sup> Kacper Bartczak, *Materia i autokreacja. Dociekania w poetyce wielościowej*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2019, s. 322.

<sup>3</sup> Adam Cygielstrejch, *Julian Ochorowicz jako psycholog. Odczyt wygłoszony w polskim towarzystwie psychologicznym dnia 25 czerwca 1917 roku na wieczorze poświęconym pamięci Juliana Ochorowicza*, Warszawa 1918, s. 1. W cytatach i tytułach dzieł z epoki modernizując ortografię i interpunkcję, ale pozostawiam oryginalne podkreślenia w tekście oznaczane za pomocą kursywy.

wszechstronnego wynalazcy, który swe nadzieje pokłada w potędze ludzkiego rozumu, stworzył Bolesław Prus w *Lalce*. W powieści pierwowzorem postaci Juliana Ochockiego – niepoprawnego fantasty i „oryginała” – jest Ochorowicz<sup>4</sup>. Uwagę bohaterów przykuwa zarówno jego wygląd, jak i niecodzienne zachowanie. Przykładowo Stanisław Wokulski kojarzy Ochockiego z Napoleonem I, ale ze spojrzeniem przesłoniętym „jakimś obłokiem marzycielstwa”<sup>5</sup>. Zainteresowania młodzieńca są bardzo rozległe; Ochocki samego siebie postrzega jako wszechstronnego uczonego, który zajmuje się wszystkim, co wzbudzi jego ciekawość. A jednak stwierdza z żalem: „czytam i pracuję od rana do nocy, ale – nie robię nic. Udało mi się ulepszyć mikroskop, zbudować jakiś nowy stos elektryczny, jakąś tam lampę”<sup>6</sup>. Już w pierwszych słowach wypowiedzianych przez naukowca do głosu dochodzi niezadowolenie z siebie oraz rozczarowanie efektami wykonanej pracy. Chociaż Ochocki imponuje Wokulskiemu, badacz uparcie zaznacza: „No, ale cóż to wszystko znaczy?... Razem nic”<sup>7</sup>. Jego pomysłowość i pragnienie wiedzy stale kontrastują z rosnącym poczuciem winy z powodu nieefektywności własnej pracy naukowej. Ochocki szczególną uwagę zwraca też na presję czasu: „kiedy uświadomię sobie, że w dwudziestym ósmym roku życia tylko tyle zrobiłem, ogrania mnie depresja. Mam ochotę albo porozbijać swe laboratorium i utonąć w życiu salonowym, do którego mnie ciągnie, albo – trzasnąć sobie w łeb”<sup>8</sup>. Ulepszenie

---

<sup>4</sup> Zob. Jakub A. Malik, *Ochocki albo entuzjazm i zblazowanie*, [w:] tenże, *Lalka. Historie z różnych światów*, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 2006, s. 115–170; por. *Przerabianie XIX wieku*, red. Ewa Paczoska, Bartłomiej Szleszyński, PIW, Warszawa 2011; Seweryn Kuśmierczyk, *Opis początków psychoanalizy w powieści Prusa? Przyczynek do wiedzy o powstaniu Lalki*, „Przegląd Humanistyczny” 1983, nr 9/10, s. 241–248; Lena Magnone, *Emisariusze Freuda. Transfer psychoanalizy do polskich sfer inteligentnych przed drugą wojną światową*, t. 1, Universitas, Kraków 2016, s. 138–160.

<sup>5</sup> Bolesław Prus, *Lalka*, Fundacja Nowoczesna Polska, ebook, s. 444; <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/lalka.pdf> (dostęp: maj 2020).

<sup>6</sup> Tamże, s. 350.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże.

mikroskopu bądź wynalezienie „jakieś tam lampy” nie zaspokaja ambicji młodzieńca. Na przykładzie rozterek Ochockiego Prus pokazuje kształtujący się na jego oczach model nowoczesnego naukowca – człowieka zawieszona między romantyczną wiarą w zdolność jednostki do przekraczania zastanych granic a pragmatyzmem poznania pewnego i ostatecznego.

Wraz z przyspieszeniem cywilizacyjnym tempa nabiera rozwój nauki – badacz pracuje dłużej, szybciej i wydajniej. Musi też dostosować się do wymogów gwałtownie zmieniającej się rzeczywistości, a jego pracy badawczej nierzadko towarzyszą żal i wstyd, związane z przekonaniem o niewystarczalności podejmowanych wysiłków wobec stale rosnących wymogów nauki. Jak zauważa Peter Burke, w XVIII wieku krystalizuje się ideał poszukiwań intelektualnych jako „kolonizowania nowych terytoriów intelektualnych”, zamiast kultywowania tradycji. W XIX wieku idea ta pojawia się w formie „pogoni za nowością”. Przełom XVIII i XIX wieku to jednocześnie powstawanie nowych podziałów dyscyplinarnych, które nie stanowią kontynuacji średniowiecznych fakultetów i nie są tożsame z „dyscyplinowaniem” obecnym w XVI wieku<sup>9</sup>.

W wyobraźni Ochockiego wyraźnie dominuje fantazja o oderwaniu się człowieka od ziemi, do której jest przykuty jak „ostryga do skały”, i podróży na jedną z wielu gwiazd znanych mu jedynie z nazwy<sup>10</sup>. W założeniu maszyna ma wyzwolić ludzkość z wszelkich ograniczeń, w tym znieść granice między poszczególnymi jednostkami. Ochocki wymyśla świat społeczeństw

---

<sup>9</sup> Peter Burke, *Spoleczna historia wiedzy*, przeł. Anna Kunicka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2016, s. 24–25, 112. Nowoczesny model naukowości ściśle wiąże się z przemianami modernizacyjnymi i jest w dużej mierze odpowiedzią na przekształcający się obraz podmiotu i podmiotowości na przełomie XIX i XX wieku – zob. Marshall Berman, *„Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”*. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, przeł. Marcin Szuster, Universitas, Kraków 2006; por. Modris Eksteins, *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, przeł. Krystyna Rabińska, PIW, Warszawa 1996; *Romantyczny antykapitalizm*, red. Katarzyna Czczot, Michał Pospiszyl, IBL PAN, Warszawa 2018.

<sup>10</sup> Bolesław Prus, *Lalka*, s. 446.

wolnych od kulturowych, narodowościowych bądź religijnych podziałów. Szybko gubi się jednak we własnych rozważaniach, które z marzeń naukowych przekształcają się w fantazmat i mitologię – jak bowiem twierdzi, dzięki jego maszynie „znikają narody, lecz za to w nadziemskich budowlach przychodzą na świat istoty podobne do aniołów lub starożytnych bogów”<sup>11</sup>. Kiedy Wokulski obserwuje Ochockiego, jest świadom, że przygląda się nowoczesnemu wcieleniu Ikara i, nie bez powodu, zastanawia się, czy ma do czynienia z szaleńcem, czy geniuszem. Widok znajomego czyni go bardziej „rozstrojonym” niż spokojnym<sup>12</sup>. Z czasem Ochocki nie jawi mu się już jako wielki wynalazca, lecz jako własny cień, przed którym ucieka zarówno Wokulski, jak i sam naukowiec<sup>13</sup>. Model naukowości<sup>14</sup>, reprezentowany przez Ochockiego, okazuje się zatem nieefektywny i przestarzały już wtedy, kiedy się kształtuje.

Młodzieniec sprawia wrażenie intelektualisty dobrze zorientowanego w interesujących go zagadnieniach, ale jest też samotnikiem: nie funkcjonuje w naukowej społeczności, która zapewniłaby mu odpowiednią przestrzeń do pracy i twórczej wymiany myśli, koniecznej – jak podkreślał Roger Bacon – do rozwoju nauki<sup>15</sup>. Młody uczoney własne marzenia chce realizować

---

<sup>11</sup> Tamże, s. 453.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Młodzieńca Wokulski opisuje następująco: „wielki maniak szedł wolno, ze spuszczoną głową i rękoma w kieszeniach”, tamże, s. 616.

<sup>14</sup> W tym miejscu pragnę podkreślić, że celem tej pracy nie jest stworzenie zarysu kulturowej historii nauki bądź rekonstrukcja zmieniającego się w ciągu wieków obrazu uczonego. Tym w dużej mierze zajmuje się socjologia nauki. Niemniej w kolejnych rozdziałach nie raz będę pytać zarówno o przeszłe, jak i nowoczesne modele pracy badawczej, które stanowią istotny kontekst charakteru pracy naukowej Ochorowicza. O historii zmieniających się modeli naukowości w kulturze zachodniej – zob. Roy Harris, *The Semantics of Science*, Continuum, London–New York 2005; Charles Bazerman, *Shaping Written Knowledge. The Genre and Activity of the Experimental Article in Science*, The University of Wisconsin Press, Wisconsin 1988.

<sup>15</sup> Jacques Le Goff w *Inteligencji w wiekach średnich* zwraca uwagę na kształtowanie się w XII i XIII wieku modelu intelektualisty, którego trwałość (choć niepozbawiona załamań) daje się obserwować jeszcze

sam. Nie interesuje go stopniowy postęp w obszarze wiedzy, ale rewolucja – maszyna latająca ma szybko i trwale przekształcić naukę, a wraz z nią całe społeczeństwo. Z wybitnego odkrywcy staje się ostatecznie szalonym wynalazcą, który rezygnuje z życia (towarzyskiego i uczuciowego) dla utopii. Z pewnością nieprzypadkowo Ochockiego broni „ostatni romantyk” Ignacy Rzecki, kiedy z całą stanowczością podkreśla:

A któż (...) zaręczy, że marzycielstwo Wokulskich albo Ochockich nie jest stanem przejściowym? Machina latająca śmieszna to rzecz na pozór, ale tylko na pozór; wiem coś o jej wartości (...). Lecz gdyby takiemu na przykład Ochockiemu udało się ją zbudować (...) co byłoby więcej warte dla świata: czy spryt Szlangbaumów, czy marzycielstwo Wokulskich i Ochockich<sup>16</sup>.

Obrotność w interesach zostaje tutaj przeciwstawiona szczeremu pragnieniu naprawy świata, nawet jeśli idea ta z założenia jest utopijna. Rzecki broni wyobraźni jako najważniejszej zdolności człowieka, wbrew postępowi opartemu na realnych, a więc sprawdzalnych i przewidywalnych, efektach.

W postaci Ochockiego skłonność do marzycielstwa oraz roztargnienie kontrastują z pracą naukową, niepozostawiającą

---

w XIX i XX wieku. Badacz podkreśla, że średniowieczny inteligent był prototypem „krytycznego” intelektualisty, który w lekturze Arystotelesa i scholastycznych dyskusjach nad tekstem poszukiwał racjonalnego – a więc zeświecczonego, opartego na ścisłej argumentacji – wyjaśnienia natury rzeczy. To właśnie wtedy, według Le Goffa, podstawowym narzędziem pracy inteligenta stają się książka i przybory do pisania. Niezwykle ważnym elementem dzieła francuskiego historyka jest uwypuklenie materialnego (a nie jedynie abstrakcyjnego) charakteru pracy naukowej, która wymaga zgromadzenia odpowiednich narzędzi. Zob. Jacques Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, przeł. Eligia Bąkowska, Bellona, Volumen, Warszawa 1997, s. 6–7; 59–65; 68–70; 87–90. O materialności pracy uczonego oraz trudach pisania – zob. Paweł Majewski, *Tekstualizacja doświadczenia. Studia o piśmiennictwie greckim*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika, Toruń 2015, zwłaszcza *Aneks. Dwa średniowieczne ślady doświadczenia w tekście*.

<sup>16</sup> B. Prus, *Lalka*, s. 1523. Nie można przemilczeć ewidentnego antysemitckiego wydźwięku tego fragmentu – nieprzypadkowo najbardziej zainteresowani ludzie okazują się pochodzenia żydowskiego.

czasu na „prawdziwe” życie, w dodatku niezwykle wyczerpującą. Wynalazca nie tylko nie odnajduje się w sytuacjach towarzyskich, lecz także zupełnie nie radzi sobie z płcią przeciwną. Kobiety traktuje przedmiotowo, ponieważ, jak zaznacza: „zabiera to dużo czasu i napędza desperackie myśli”<sup>17</sup>. Tylko idea jest w jego oczach niezmienna i wzniosła: „Gdy opanuje człowieka, to już nie opuszcza”, zauważa Ochocki z rozmarzonym, lekko „rozstrzelonym” wzrokiem<sup>18</sup>. Według bohatera bycie prawdziwym naukowcem w drugiej połowie XIX wieku nie wiąże się jedynie z wszechstronnymi zainteresowaniami, lecz także z koniecznością całkowitego poświęcenia się podejmowanej pracy – pełnego oddania, które ostatecznie i tak okazuje się niewystarczające.

Ochocki, tak jak Ochorowicz, dąży do odkrycia uniwersalnego, które raz na zawsze przekształciłoby rzeczywistość społeczną. Fascynacji maszyną towarzyszy jednak strach przed nowoczesnością, która niesie za sobą całkiem nowe możliwości, a jednocześnie wyobcowuje jednostkę ze znanego jej świata, odpowiadając za dojmujące poczucie niestałości własnego bytu. Ów szczególny i pełen ambiwalencji stan jednoczesnej pewności i niepewności, związany z gwałtowną modernizacją, Sigmund Freud nazwie później „dyskomfortem w kulturze”<sup>19</sup>. Według psychoanalityka życie człowieka opiera się na niewłaściwym (chybionym) obsadzeniu afektywnym, ponieważ „nie można oprzeć się wrażeniu, że ludzie w ogóle posługują się fałszywymi miarami, dążą do władzy, sukcesu i bogactwa oraz podziwiają to wszystko u innych, nie doceniają zaś prawdziwych wartości życia”<sup>20</sup>. Zdobycze kultury, takie jak telefon czy aparat fotograficzny, dały człowiekowi poczucie wszechmocy, a jednocześnie przekształciły go w „boga protetycznego”, który staje się wspaniałym wyłącznie wówczas, gdy „zakłada wszystkie swe organy pomocnicze”<sup>21</sup>.

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 452.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Sigmund Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, przeł. Jerzy Prokopiuk, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2013.

<sup>20</sup> Tamże, s. 17.

<sup>21</sup> Tamże, s. 50.

Postęp techniczny wzmacnia w jednostce przekonanie o wolności poszerzającej się wraz z rozwojem cywilizacyjnym. Dla Freuda, wnikliwego czytelnika pism Thomasa Hobbesa, prawdziwa swoboda panowała przed powstaniem kultury. Kiedy człowiek chce żyć w społeczeństwie, musi wypracować odpowiednie warunki kolektywnego bytowania, tak aby zapewnić bezpieczeństwo każdemu z członków wspólnoty. Stanowione w ten sposób prawo nie usuwa nierówności między ludźmi, lecz je wzmacnia. Freud podsumowuje, że to, co „w społeczeństwie ludzkim występuje jako pęd do wolności, może być wyrazem buntu przeciwko istniejącej niesprawiedliwości, i dlatego może sprzyjać dalszemu rozwojowi kultury, może pozostawać z nią w zgodzie”<sup>22</sup>. Wspólnota, choć wsparta na szeregu ograniczeń narzuconych jednostce, nie niszczy pragnienia wolności, lecz pozwala mu się rozwijać.

Człowiek, chociaż nieustannie ograniczany, szuka wolności w przeżyciach wykraczających poza jego codzienność. Dlatego właśnie, zdaniem Freuda, ludzkość dąży do „czegoś nieograniczonego, bezgranicznego, niejako »oceanicznego«”<sup>23</sup>. Twórca psychoanalizy zauważa:

Idea, że człowiek za pomocą bezpośredniego (...) uczucia miałby otrzymywać wiedzę o swoim związku z otoczeniem, brzmi tak obco, tak nie pasuje do tkanki naszej psychologii, że wolno nam podjąć próbę wywiedzenia tego uczucia w sposób psychoanalityczny (...) zwykle nie znamy pewniejszego uczucia niż poczucie naszej jaźni [*das Selbst*], naszego ja [*das Ich*]. To ja wydaje nam się samodzielne, jednolite, dobrze odgraniczone od wszystkiego innego<sup>24</sup>.

Psychoanaliza pokazuje jednak, że pewność własnego „ja” jest złudna. To, co człowiek chce traktować jako podstawę własnej egzystencji, w oczach Freuda okazuje się nie tyle samowiedzą, ile rozpoznawaniem siebie jako podmiotu złożonego z normatywnych

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 56.

<sup>23</sup> Tamże, s. 8.

<sup>24</sup> Tamże, s. 10.

projekcji narzucanych jednostce przez społeczeństwo. Tym samym prawdę o „ja” odsłania dopiero badanie tego, co ukryte w najgłębszych warstwach ludzkiej psychiki<sup>25</sup>.

W chwili, kiedy człowiek odkrywa niepewność własnego bytu, którego stabilności upatrywał w ustalonym porządku kulturowym, do tej pory determinującym jego tożsamość, pojawia się uczucie zawodu. Opisane przez Maxa Webera odczarowanie świata (*Entzauberung der Welt*) pozostawia trwałe ślady w samoświadomości społeczeństw zachodnich. Jak pisze Freud, w rozczarowaniu kulturą ogromną rolę odegrał postęp cywilizacyjny:

Ostatnie pokolenia poczyniły nadzwyczajne postępy w naukach przyrodniczych i w ich zastosowaniu technicznym, w niewyobrażalny ongiś sposób umacniając swe panowanie nad naturą. (...) Ludzie są dumni z powodu tych osiągnięć i mają do tego prawo, wydaje im się jednak, że to nowo zdobyte władztwo nad przestrzenią i czasem, to ujarzmienie sił natury, spełnienie tysiącletniej tęsknoty nie podwyższa stopnia zaspokojenia potrzeby przyjemności, jakiego oczekują od życia, nie czyni ich, jak czują, szczęśliwszymi<sup>26</sup>.

Psychoanalityk twierdzi, że – mimo charakterystycznego dla człowieka dążenia do szczęścia – zasada rzeczywistości przeważa nad zasadą przyjemności. Innymi słowy, człowiek zaspokaja się radością połowiczną, która pozwala mu jedynie niwelować cierpienie. Freud kwestionuje zatem ideę postępu cywilizacyjnego jako drogi do wyzwolenia ludzkości z jej zarówno naturalnych, jak i kulturowych ograniczeń.

Sygnalizowane przez autora *Objaśniania marzeń sennych* zwątpienie w zbawczą moc techniki pojawia się na przełomie XVIII i XIX wieku. Odejście od feudalizmu na rzecz produkcji maszynowej kształtuje wyobraźnię romantyczną, umieszczając w jej centrum figurę natury jako siły niepojmowalnej i nieobliczalnej. Dla romantyków przyroda nie jest jednak zasobem nieograniczonym. Jak celnie zauważają Katarzyna Cieczot i Michał

---

<sup>25</sup> Por. Sigmund Freud, „Ja” i „to”, [w:] tenże, *Psychologia nieświadomości*, przeł. Robert Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2009, s. 217–261.

<sup>26</sup> Sigmund Freud, *Kultura jako źródło cierpienia*, s. 44.

Pospiszyl, w romantyzmie słycać „echa (...) przekonania, że natura (...) jest siecią związków czy powinowactw, człowiek zaś to jeden z elementów tej kosmicznej całości”<sup>27</sup>. Linearne myślenie oparte na wierze w ewolucję ustępuje w tym wypadku holistycznej wizji człowieka jako istoty zawieszanej między tworzoną przez siebie kulturą a naturą, której podlega.

W XIX wieku pojawiają się nowe sposoby produkcji, które pozwalają zastąpić określoną miarę (np. dzień pracy na polu) abstrakcyjną liczbą. Powstaje wówczas system miar obiektywnych niepodlegających społecznym negocjacjom, które mimo to dają się zintegrować z globalnym rynkiem<sup>28</sup>. Wraz z nowymi miarami tworzą się również nowe hierarchie, zwiększające się zaś możliwości produkcyjne przynoszą ludziom nieznanie wcześniej modele życia i skłaniają ich do pozostawiania w ciągłym ruchu. Pragnienie opanowania natury, tak aby przynosiła człowiekowi jak największy zysk, ściśle splata się z fascynacją maszyną. Wojciech Tomasik pisze, że w XIX wieku geniusz to nie tylko artysta i poeta, lecz także wynalazca i architekt<sup>29</sup>. Według badacza romantycznym wynalazkiem *par excellence* jest cyklorama, dająca złudzenie poruszania się w przestrzeni. Jest ona:

typem „podróży magicznej”, dzięki której nie ruszając się z miejsca, można było w ciągu kilkunastu minut przeżyć to, co daje wielodniowe przemieszczanie się. W cykloramie, podobnie jak panoramie i dioramie, siłę iluzji budował sojusz artysty i technika<sup>30</sup>.

Romantyczny geniusz to architekt-cudotwórca na miarę Josepha Paxtona, projektanta Pałacu Kryształowego w Londynie albo Gustave’a Eiffela. Choć nie tej rangi, Ochocki – romantyk z głową w chmurach, z niedbale rozpiętą koszulą, dla którego nie istnieje nic poza pragnieniem oderwania człowieka od ziemi i który

---

<sup>27</sup> *Romantyczny antykapitalizm*, s. 27.

<sup>28</sup> Tamże, s. 30.

<sup>29</sup> *Romantycy i technika*, t. 1, red. Wojciech Tomasik, IBL PAN, Warszawa 2017, s. 50.

<sup>30</sup> Tamże, s. 51.